

Zakazane pocałunki
bywają najslodsze...

Anna
Langner

Straw- berry kiss



Anna
Langner

Straw
berry
Kiss



Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Katarzyna Sarna
Korekta: Małgorzata Denys
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Ilustracja na okładce: © juliasudnitskaya, © radosnasosna / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 by Anna Langner

Copyright © 2024, Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobieta Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

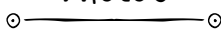
Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-048-8

Grupa Wydawnictwo Kobieta | www.WydawnictwoKobieta.pl



PROLOG



Robert

Jak ona ma na imię?
Zamrugalem zaskoczony, kiedy pomalowane na czerwono usta, które wypowiedziały te słowa, zawisły nad moją nagą klatką piersiową.

Długie, jasne kosmyki Clary, bo tak miała na imię dziewczyna, którą poznałem niecałe dwie godziny temu, łaskotały mnie, a jej piersi ocierały się zachęcająco o mój tors.

Teoretycznie wszystko było z nią jak należy. Miała duże, niewinne oczy i wydatne usta, przez co wyglądała, jakby była obrażona na cały świat. Jej skóra pachniała słońcem i Cuba Libre. Teoretycznie.

– Jak ma na imię kobieta, o której myślisz, kiedy próbuję zrobić ci dobrze? – Spojrzała na mnie i lekko się uśmiechnęła, jakby jej pytanie było najnormalniejsze na świecie.

Ale nie było.

Pokręciłem skołowany głową, bo z powodu alkoholu mój mózg pracował na niskich obrotach. Oparłem się na przedramionach

i spojrzałem na nią spod zmarszczonych brwi. Jeśli jeszcze przed chwilą czułem choćby namiastkę podniecenia, teraz nie było już nawet tego.

– Och, daj spokój, przecież wiem, że jest ktoś taki. Jakies siedemdziesiąt procent facetów przychodzi do mnie się pieprzyć, ale pozostałe trzydzieści tylko po to, żeby pogadać albo zapomnieć o innej kobiecie.

– Jesteś prostytutką? – zapytałem zaskoczony i musiałem mieć przy tym kretyńską minę, bo dziewczyna głośno się roześmiała.

– Tylko mi nie mów, że się nie domyśliłeś. Przecież siedzę w Huître ivre co wieczór. I nie przychodzę tam tylko na drinka.

– Skąd mogłem wiedzieć? Dopiero dzisiaj się poznaliśmy. Jestem tutaj na wakacjach.

– A, no tak, zapomniałam, przecież mówiłeś. Turysta. – Dziewczyna uniosła lewy kącik ust i spojrzała na mnie spod zbyt mocno wytuszowanych rzęs. – Wiesz, jaki jest najlepszy komplement, jaki słyszę od turystów?

Nie wiedziałem.

– Kiedy mówią, że wrócili tutaj specjalnie dla mnie. Że przyjeżdżają tutaj rok w rok z mojego powodu. Biorą żony, dzieci i mówią im, że przecież Montpellier to takie urocze miasteczko z pięknymi plażami. A tak naprawdę chodzi im o dupczenie. Nieźle, co?

Clara pokręciła ze śmiechem głową, ale mnie jej słowa jakoś nie bawiły. Wiedziałem już, że nic z tego nie będzie. Może to i lepiej. Seks z prostytutką? Byłem pewien, że wyrwałem przy barze dziewczynę, która ma ochotę się zabawić. I nie pokaże mi przy tym cennika.

– No to gadaj, śmiało. Policzę ci mniej niż za numerek. – Poklepała mnie po ramieniu, a potem podniosła z podłogi sukienkę i zarzuciła ją na siebie. Być może sądziła, że ubrana będzie

mnie mniej rozpraszać. – Mówią, że rozmowa z dziwką to prawie jak terapia u psychologa. Tylko psycholog nie obciągnie ci na do widzenia – dodała, żartobliwie szturchając mnie w bok.

Teraz to ja się roześmiałem. I poczułem dziwną ulgę, że jednak nie poszedłem z nią na całość.

– O czym tu gadać? Chciałem się zabawić i...

– I zapomnieć o innej kobiecie – wtrąciła, sugestywnie poruszając brwiami.

– Aaa, czyli poza profesjonalnym robieniem loda umiesz też czytać ludziom w myślach. Nieźle – skwitowałem z uśmiechem. Czułem, że przy tej dziewczynie mogę pozwolić sobie na wiele, a ona i tak się nie obrazi.

– O, złociutki, gdyby to było takie proste, nie siedziałabym tu teraz z tobą. Po prostu jestem kobietą. I mam bogate doświadczenie. Wiem, kiedy klient, patrząc na mnie, wyobraża sobie kogoś innego. Takie rzeczy się czuje. No więc... o kim myślałeś? Jak ona ma na imię?

– Natalia – powiedziałem w końcu i miałem wrażenie, że przyznałem się do czegoś równie popierdolonego, jak topienie szczeniaczków czy dziurawienie kondomów.

– Natalia... Czyli Polka, prawda? Jest tutaj z tobą?

Kiwnąłem głową i dyskretnie sięgnąłem po koszulę.

– Żona kumpla?

– Gorzej... Córka.

– No proszę. – Clara przygryzła wyдутą wargę i wyglądała na coraz bardziej zainteresowaną moją historią, choć przecież pewnie spotkała na swojej drodze o wiele większych świrów ode mnie. – Czyli młodsza od ciebie? Dużo?

– Osiemnaście lat.

Zacisnąłem powieki, bo czułem się zażenowany. A nawet gorzej. Czułem się jak zbok, który ma chęć na młodą, niewinną

dziewczyne. Clara głośno gwizdnęła, a potem bezpardonowo klepnęła mnie w udo.

– Lubisz utrudniać sobie życie, co? Ale pocieszę się. Jesteś przystojny, wyglądasz młodo, no i, sądząc po twoich ciuchach, całkiem nieźle ci się powodzi. A babki lubią starszych. O ile mają hajs i dobrze się trzymają.

Odchrząknąłem zmieszany, bo to, co powiedziała, wcale nie sprawiło, że poczułem się lepiej. Może i Clara dobrze się pieprzyła, choć nie miałem ochoty tego sprawdzać, i całkiem nieźle mówiła po angielsku, ale psychologiem byłaby kiepskim.

– Ale chwila, chwila! Skoro to osiemnaście lat różnicy, a ty przyjaźnisz się z jej starym, czy to oznacza, że trzymałeś ją na rękach, kiedy była niemowlęciem?

– Co?! Nieee! Dzięki Bogu, nie. – Pokręciłem szybko głową. – To byłoby... sam nie wiem... dziwne.

– I pewnie twój przyjaciel nie wie, że lecisz na jego małą, ukochaną, niewinną myszkę? – Clara przysunęła się bliżej i przejechała długim paznokciem po mojej szyi, dokładnie tam, gdzie drgało jabłko Adama.

– Nie wie.

– A może ona wcale nie jest niewinną myszką, tylko uwodzielską tygrysyką, co?

– Jest i jednym, i drugim. Ale gdybym znał ją tylko pięć minut, powiedziałbym ci, że jest niewinna jak diabli.

– O, czyli najgorsza możliwa mieszanka.

– Najgorsza?

– Kobieta, która wygląda i zachowuje się niewinnie, ale wzbudza pożądanie w mężczyznach, nie zdając sobie z tego sprawy, jest niebezpieczna i trudno się uwolnić spod jej uroku. Wiem, bo to takich dziewczyn najczęściej szukają klienci.

– Ciekawe dlaczego? – rzuciłem, choć gdzieś z tyłu głowy miałem już gotową odpowiedź.

– To jest to wasze słynne gonienie króliczka. – Clara przysunęła się do mnie tak blisko, że poczułem zapach jej tanich, duszących perfum. – Co jest bardziej podniecające podczas polowania? Króliczek, który podaje ci się na złotej tacy, kręcąc przy tym zachęcająco puchatym zadkiem, czy może króliczek, który ucieka i się kryje? No wiesz... taki, który pokazuje ci się, zachęca do podejścia bliżej, ale kiedy to zrobisz, staje się płochliwy.

– To drugie. To drugie jest bardziej podniecające – wychrypiałem i zrobiłem się twardy. Choć nie za sprawą Clary.

– No właśnie – szepnęła, przylgnęła do mojego boku i się o mnie otarła. – Mam dzisiaj dla ciebie poudawać? Mam być Natalią? Niewinną i słodką córeczką twojego przyjaciela? Możesz zwracać się do mnie jej imieniem. Możesz...

– Nie, dzięki. Nigdy nią nie będziesz, nawet jeśli bardzo się postarasz. – Podniosłem się gwałtownie, odsuwając ją od siebie. Zacząłem pospiesznie zapinać koszulę.

Kiedy zerknąłem przez ramię, zobaczyłem rozczerowanie na jej twarzy. Nie chciałem sprawić jej przykrości, ale takie były fakty: chociaż była młoda, ładna i z pewnością doskonale potrafiła grać niewinną, nie była Natalią. Ale to był mój problem, nie jej.

Wiedziony poczuciem winy, wyciągnąłem z portfela zwitek banknotów i wcisnąłem jej w dłoń. Może i nie korzystałem z usług prostytutek, ale wiedziałem, że taka kwota na pewno ją zadowoli. Zresztą, kiedy przeliczyła pieniądze, spojrzała na mnie z niedowierzaniem, ale ja tylko kiwnąłem głową i rzuciłem nonszalancko:

– Dzięki za rozmowę.

To było jedyne, co mogłem zrobić, żeby odzyskać choć trochę dumy, którą straciłem, gdy prowadziłem tę dziewczynę do hotelowego pokoju.

– Powodzenia – usłyszałem, kiedy moja dłoń dotknęła klamki. – Ulżyj sobie. Jeśli nie ze mną, to z inną. Inaczej nigdy nie wybijesz jej sobie z głowy.

– To nie takie proste – mruknąłem, a potem wyszedłem.

To nie takie proste, przecież próbowałem – powtarzałem sobie w myślach, kiedy kroczyłem cicho po wytartej hotelowej wykładzinie, i ponownie, gdy zjeżdżałem windą w dół. Potem wróciłem do apartamentu, który jeszcze przez dwa, może trzy tygodnie miał być domem moim, Tomasza i naszych córek. Wszedłem po cichu do pokoju i nie zwracając sobie głowy braniem prysznica, położyłem się do łóżka. Pościel pachniała lawendą, męskim żelem pod prysznic i moimi erotycznymi snami. Chociaż byłem wykończony, nie zmrużyłem oka. Nie mogłem, kiedy wiedziałem, że za ścianą miarowo oddycha dziewczyna, która stała się moim przekleństwem. Dziewczyna, która na drugie imię powinna mieć: „Skomplikowana”, a na nazwisko: „Chyba cię pragnę, ale daj mi spokój”.

Zacisnąłem powieki i byłem gotów nawet liczyć owce, byleby tylko nadszedł upragniony sen. Wiedziałem jednak, że zanim sześćdziesiąta piąta puchata kulka przeskoczy wymaginowany płotek, pewna długonoga, piegowata zjawia wkroczy do mojego snu, nie pukając wcześniej i nie pytając o przyzwolenie. A potem stanie się postacią pierwszoplanową, główną aktorką erotycznego spektaklu, który rozegra się w mojej głowie. Kusicielką, która w zależności od potrzeb staje się ukochaną córeczką tatusia i przykładną przyjaciółką mojej córki. Tylko ja potrafiłem sprawić, że zrzucała maskę. Tylko przy mnie stawiała się świadomą swoich atutów kobietą, bestią, która dla niepoznaki nosiła dziewczęce ciuszki. Diwą. Muzą. Boginią. Moją prawdziwą Natalią.

ROZDZIAŁ 1



Natalia

Kilka tygodni wcześniej, lipiec

Zamknęłam książkę i rozejrzałam się po wnętrzu samolotu. Co za nudy. Czekало nas prawie pięć godzin lotu, w tym jedna przesiadka. Laura zajęła miejsce przy oknie, więc mogła podziwiać widoki. A ja? Miałam do wyboru czytanie kiepskiego kryminału albo przysłuchiwanie się naszym ojcom, którzy rozmawiali o prowadzeniu biznesu. Pięć godzin lotu i takie tragiczne perspektywy. Boże, tak musi wyglądać piekło.

Wprawdzie plotkowałyśmy trochę z Laurą, ale ile można gadać, tym bardziej na tematy, których lepiej nie poruszać, kiedy w pobliżu są rodzice. A tak się złożyło, że nasi ojcowie usiedli zaraz przed nami. Chciałam się zdrzemnąć, ale rozmawiali zbyt głośno. Mimowolnie ich słuchałam. Ojciec Laury miał przyjemny, niski tembr głosu, ale to, o czym gadał, było do bólu nudne. Dokumentacje projektowe, ergonomia pomieszczeń, do tego inwestycje, akcje i obligacje. Nie ma co, mój tata

idealnie dobrał sobie współnika, bo jego również pasjonowały te tematy. Jasne, to dzięki temu mieliśmy pieniądze, ale szczególnie funkcjonowania biura architektonicznego i ekonomia były dla mnie tam samo nudne jak ósmy sezon *Gry o tron*. Ku przerażeniu taty byłam humanistką z krwi i kości i nie chciałam iść w jego ślady, chociaż on wciąż się łudził, że kiedyś przejmę jego firmę. Na szczęście Tomasz Kłosiński nie był jednym z tych rodziców, którzy projektują życie swoim dzieciom i planują im karierę w najdrobniejszym szczególe. Marzyłam o dziennikarstwie albo polonistycie. Kochałam książki, pisałam do szuflady i praca z tekstem to było coś, co kręciło mnie o wiele bardziej niż cyferki i wykresy.

– Nie boisz się w to wejść? Lokalizacja nie jest atrakcyjna.

– Nie ma ryzyka, nie ma zabawy. Kto jak kto, ale ty powinieneś o tym wiedzieć. – Ojciec Laury poklepał mojego tatę po plecach i głośno się roześmiał.

Siedział przede mną, więc miałam przed oczami jego włosy w odcieniu ciemnego blondu, wijące się tuż nad kołnierzykiem eleganckiej koszuli. Robert, bo tak miał na imię Gajewski, chociaż ja oczywiście zwracałam się do niego per pan, był zaskakująco młody. Kiedy Laura opowiadała mi o nim, przedstawiając go jako bezkompromisowego, surowego kapitalistę, miałam przed oczami kogoś pokroju mojego ojca – mężczyznę, który choć wciąż dobrze się trzyma, uprawia sporty i dba o dietę, zaczyna wyglądać na swój wiek. Tymczasem Gajewski sprawiał wrażenie kogoś, kto zaledwie kilka lat temu skończył uniwersytet, a teraz robi zawrotną karierę. Laura wspominała, że jej rodzice wpadli, kiedy mieli siedemnaście lat, a skoro ona kilka miesięcy temu świętowała pełnoletność, to jej tata nie przekroczył jeszcze czterdziestki. Cóż, trzydziestolatek, czterdziestolatek czy pięćdziesięciolatek – jeśli nosił garnitur, gadał o projektowaniu

i inwestowaniu, a do śniadania sprawdzał notowania giełdy – dla mnie i tak był boomerem.

– Fajnie mieć takiego młodego tatę, co? Pewnie jest wyluzowany bardziej od mojego – powiedziałam, kiedy na jednej z przerw w szkole, tuż przed maturami, rozmawialiśmy o tym z Laurą.

– Żartujesz?! Wiek nie ma tu nic do rzeczy. Kojarzysz ojca Kuby?

– Tego siwego z brzuszkiem? Przyjeżdża po niego czarnym volkswagenem, prawda?

– Taaa... Wygląda jak staruszek, ale w swoim biurze ma plakaty Tupaca i pali jointy, kiedy wydaje mu się, że Kuba tego nie widzi. No i pozwala mu na wiele. A mój tata? Może i dobrze się trzyma, ale te jego zasady... – Laura przewróciła oczami. – Powrót do domu o dwudziestej drugiej i inne takie. Pilnuje mnie z nauką, jakbym była pierwszoklasistką. Zresztą w jego słowniku nie ma czegoś takiego jak obijanie się. Uważa, że ciężka praca to przywilej, i skwapliwie z niego korzysta. Myśli, że ja też taka będę. I chociaż zarabia tyle, że mogłabym nie robić nic do końca życia, chce, żebym doszła do wszystkiego sama.

– To chyba dobrze, co?

– Dobrze, ale czasami mógłby wyluzować. Nie jestem robotem, chcę korzystać z życia.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie tamtej rozmowy. Wzięłam kilka łyków wody, oparłam się o wyjątkowo wygodne oparcie fotela i znów usłyszałam fragment zażartej dyskusji.

– Tylko mi nie mów, że wzięłeś firmowego laptopa. – W głosie mojego ojca było słychać naganę.

– Zawsze biorę.

– Nie żartuj! Myślałem, że w Montpellier chcesz wrywać francuskie dupeczki, pić wino z lokalnych winiarni i jeść owoce morza, a nie pracować.

– Lecę tam, bo chcę wynagrodzić córce ostatni ciężki rok nauki w liceum i świętować doskonale zdaną maturę. Przy okazji trochę odpocznę. A czas na to, co wymieniliśmy, może też się znajdzie.

Speszona pokręciłam głową i uśmiechnęłam się pod nosem. Mężczyźni, niezależnie od wieku i pozycji, zawsze lubią rozmawiać o „tych sprawach”.

– Nie masz nic lepszego do roboty niż słuchanie tego przymuszania? – Laura wyjęła z uszu słuchawki i spojrzała z niesmakiem na fotele przed nami.

– To przestań wciąż gapić się w okno i w końcu ze mną pogadaj. Nie żałujesz, że nie lecimy w jakieś bardziej rozrywkowe miejsce?

– A czytałaś cokolwiek o Montpellier czy po prostu założyłaś, że jest tam nudno? – Spojrzała na mnie spod zmarszczonych brwi.

– Tata wspominał, że to spokojna miejscowość. Nie zagłębiałam się w temat. Dopiero dziś rano wygooglowałam nazwę i to, co zobaczyłam, tylko potwierdza jego słowa.

– Ale są miejsca, gdzie można się zabawić. Podobno co roku w czerwcu organizują festiwal muzyczny. Cała noc zabawy i muzyki. Szkoda, że lecimy tam dopiero teraz.

– A jakieś inne atrakcje?

– To miasteczko studenckie. Czy muszę coś więcej dodać? – Laura sugestywnie poruszyła brwiami.

– Ale to nie Ibiza czy...

– Nie potrzebujemy Ibizy, żeby dobrze się bawić. Poza tym jadę tam odpoczywać, cieszyć się francuskim jedzeniem i słońcem, a nie leczyć wiecznego kaca.

– No proszę, nie poznaję cię. Czy to ta sama dziewczyna, która w każdy weekend zaliczała najmodniejsze poznańskie kluby?

– Dorastam, moja droga. Chociaż oczywiście nie byłabym sobą, gdybym nie chciała zaliczyć kilku imprez, kiedy już tam będziemy. – Laura zachichotała i podekscytowana ścisnęła moją dłoń. – Wciąż nie mogę uwierzyć, że nasi ojcowie się zgadali i lecimy tam razem. Nawet gdybyśmy wybierały się do najnudniejszego miejsca na ziemi, mam pewność, że z tobą będzie niesamowicie.

– Wiesz, że nie lubię imprez i hałaśliwych miejsc. Po prostu zdziwiłam się, że nie protestowałaś, kiedy twój tata wybrał taką spokojną miejscówkę. – Wołałam wyjaśnić to Laurze zawczasu, bo bałam się, że będzie chciała ciągać mnie po wszystkich lokalach w mieście.

– Właśnie dlatego nie protestowałam. Tata się stara i powinienam to docenić, a nie kręcić nosem. Jest taki zapracowany. Chcę, żeby odpoczął, a nie szukał nawalonej córeczki po francuskich dyskotekach. – Laura zerknęła na Roberta, który wystukiwał coś na klawiaturze swojego laptopa.

– Ja mam zamiar leniuchować, czytać książki i podziwiać widoki. – Pochyliłam się, żeby spojrzeć przez okno.

– Też lecę tam podziwiać widoki. A dokładniej rzecz biorąc, będę gapić się na przystojnych francuskich studentów. – Laura głośno się roześmiała.

– Czy ktoś tu mówi o przystojnych francuskich studentach? – Tata odwrócił się i spojrzał na mnie z miną, która miała znaczyć: „Pamiętaj, że dopiero co zdałaś maturę, młoda damo”.

– Coś się panu przesyłzało. – Laura z trudem utrzymywała powagę.

– Lecimy tam odpoczywać i obcować z francuską kulturą. Nic poza tym. – Ojciec zabrzmiał protekcyjnie.

– Przed chwilą mówiłeś coś innego. Jak to było? „Francuskie dupeczki”? – rzuciłam zaczepnie.

Tata odchrząknął i poprawił kołnierzyk idealnie wyprasowanej koszuli. Robił tak zawsze, gdy ktoś wprawiał go w zakłopotanie. Sprawiał wrażenie surowego, ale w jego oczach tańczyły wesołe ogniki. Wiedziałam, że mogę pozwolić sobie na takie teksty, bo świetnie się dogadywaliśmy, a on, wbrew temu, co próbował pokazać całemu światu, miał poczucie humoru i duży dystans do siebie.

– A ty, Natalio? Lecisz tam szukać nowych znajomości?

Speszylałam się, bo ojciec Laury odwrócił się niespodziewanie w naszym kierunku i zadał to pytanie poważnym tonem, wymownie spoglądając mi w oczy. Poczułam się jak dziecko, które coś przeskrobało, choć przecież nic nie zrobiłam.

– Bo wyglądasz tak niewinnie, jakby wciąż interesowała cię zabawa lalkami, a nie randkowanie – dodał.

Poczułam, że zalewa mnie fala gorąca, bo to, co powiedział, było trochę jak policzek. Wcale nie wyglądałam jak dzieciak. A przynajmniej robiłam wszystko, żeby tak nie wyglądać.

– Natalia będzie ze mną, więc o nic się nie martw. Jej niewinna dusza jest bezpieczna. – Laura wtrąciła się do rozmowy.

– Właśnie dlatego się martwię. Bo będzie z tobą, diabełku. Nie bez powodu tak cię nazywam, prawda?

Wszyscy poza Laurą zaczęli się śmiać.

– Tato! Błagam, nie mów tak do mnie, jestem dorosła – jęknęła zażenowana.

– Dla mnie zawsze będziesz tą upartą, wiecznie krzyczącą sześciolatką, która z zimną krwią obcinała włosy wszystkim lalkom. Wiem, do czego jesteś zdolna, i mam prawo się o ciebie martwić. No i zdaję sobie sprawę, jaki typ mężczyzn pojawia się w nocnych klubach. – Poważne spojrzenie szarozielonych oczu Gajewskiego wwiercało się a to w Laurę, a to we mnie.

– Miło, że stoisz na straży moje dziewictwa, tato, ale nie można strzec czegoś, czego już nie ma. – Laura jak zwykle waliła

prawdę prosto z mostu, nie przejmując się zszokowanym wyrazem twarzy mojego ojca.

– No proszę, jakaś ty wygadana. – Robert posłał jej lodowate spojrzenie. – Szkoda, że na maturze ustnej z polskiego tak niewiele powiedziałaś.

– Oj, tato, przestań, to tylko żarty. A maturę zdałam bardzo dobrze.

– Wiem, ale nie lubię, kiedy w ten sposób testujesz moje granice. Obiecay, że będziesz na siebie uważać. I na Natalię też.

Laura kiwnęła głową, choć zrobiła to pewnie dla świętego spokoju. Ja też nie chciałam wdawać się w dalsze dyskusje. Nie lubiłam, kiedy ktoś traktował mnie jak zahukane dziecko, które nie potrafi sobie poradzić, ale zależało mi na dobrej atmosferze, w końcu mieliśmy spędzić razem kilka tygodni.

Gdy nasi ojcowie wrócili do swoich spraw, umościłam się w fotelu i postanowiłam uciąć sobie drzemkę. Albo przynajmniej myśleć o czymś przyjemnym i nie słuchać dyskusji na temat dywersyfikowania źródeł przychodów, czymkolwiek to było.

– Jeśli się nudzisz, to mam coś ekstra. – Ledwo zdążyłam przymknąć oczy, Laura szturchnęła mnie w bok. – Ja mam na słuchawkach audiobooka, ale to... to jest pełen wypas. – Podała mi książkę.

– *Namiętny szef?* Czy to jest to, o czym myślę?

– Przeczytaj, to się przekonasz. Ta chemia między bohaterami! A kiedy dotrzesz do sceny, kiedy robią to w jego vanie...

– Znasz mnie. Wiesz, że nie czytam takich książek. Jeśli już miałabym wybrać coś z literatury kobiecej, to celowałabym w jakiś delikatny romans.

– Oj, nie ściemniaj. Ostatnio, kiedy byłam u ciebie, widziałam na półce książkę, którą ci pożyczyłam. Wciąż mi jej nie oddałaś, a to oznacza, że chcesz ją przeczytać.

– W ciemnościach? Nawet wzięłam ją ze sobą. Tak bardzo mi ją polecałaś, że muszę sprawdzić, o co tyle szumu.

– No to tym bardziej powinnaś skusić się na *Namiętnego szefa*.

– Okej, mogę spróbować – wymamrotałam, bo nie chciałam sprawiać jej przykrości.

Kiedy wróciła do słuchania audiobooka, otwierałam książkę. Próbowałam skupić się na tekście, ale po dwóch stronach odpuściłam. Podniosłam znudzony wzrok i utkwiałam go w siedzącym przede mną mężczyźnie. Robert lekko pochylał się w kierunku mojego ojca, bo rozmawiali ciszej niż przed chwilą, być może o czymś poufnym. Wpatrywałam się w jego szyję. Spod błękitnego kołnierzyka koszuli wyłaniał się fragment tatuażu. Nie miałam pojęcia, co przedstawia, ale byłam pewna, że wzór ma dla Gajewskiego ważne i symboliczne znaczenie. Nie znałam tego mężczyzny zbyt długo, ale podejrzewałam, że nie ma w nim nic przypadkowego. Nawet jeśli jego koszula nie była tak elegancka i idealnie wyprasowana jak te, które nosił mój ojciec, sprawiał wrażenie kogoś, kto działa jak szwajcarski zegarek.

W końcu z wysiłkiem odwróciłam od niego wzrok i zatopiłam się w lekturze. Historia pary kochanków, którzy musieli ukrywać swój związek, choć przedstawiona płytko i stereotypowo, zaciękała mnie. Laura miała rację; kiedy dotarłam do pikantnych scen, które autorka opisała bardzo sugestywnie i szczegółowo, moje policzki zaczęły płonąć. Nie wierzyłam w tak silne i obezwładniające uczucie, jak te przedstawiane w romansach, ale teraz, przewracając z rosnącą ekscytacją kolejne strony, rozmyślałam, jak by to było doświadczyć czegoś podobnego. Czy to możliwe, że poznam mężczyznę, który nie będzie widział we mnie małą dziewczynkę, tylko kobietę? Kogoś, kto będzie mnie pragnął, wielbił każdy centymetr mojego ciała i kto nauczy mnie w łóżku, jak...

– No proszę. Czy twój ojciec wie, że czytasz takie książki?

Wyprostowałam się jak struna, kiedy nagle usłyszałam ci-chy, głęboki śmiech.

Podniosłam wzrok i zapłonęłam ze wstydu. Cholera, kolejny raz. I znów przez niego.

Robert przyglądał mi się z uwagą. Mojego ojca nie było obok, pewnie poszedł do łazienki. Spojrzałam spanikowana na Laurę, licząc na jej wsparcie, ale pochrapywała ze słuchawkami w uszach.

– Jestem dorosła i mogę czytać to, na co mam ochotę. A to akurat dała mi pańska córka – wymamrotałam i zastanawiałam się, czy zauważył moje zaróżowione policzki.

– Twój ojciec wspominał, że lubisz książki. Byłem pewien, że gustujesz w literaturze pięknej, a nie w czymś tak niskich lotów.

– Może zdobywam doświadczenie? – rzuciłam zaczepnie, bo denerwował mnie jego prześmiewczy ton.

– Doświadczenie erotyczne? – Uniósł brwi w udawanym zdziwieniu. – Wierz mi, to lepiej zdobywać w rzeczywistości, a nie czytając romansidła.

– Ma pan rację. Dlatego jak tylko skończę czytać, poszukam w Montpellier kogoś, kto wszystkiego mnie nauczy.

Nim zdążyłam dodać coś jeszcze, Robert wybuchł gromkim śmiechem.

– Byłem pewien, że to moja Laura jest diabełkiem, ale widzę, że ty również. Po prostu dobrze się maskujesz. Zero makijażu, niewinne ubrania...

Przełknęłam ślinę, gdy jego wzrok powoli się po mnie przesunął. Zresztą sama też się na niego gapiłam. Wpatrywałam się w jego twarz pokrytą lekkim zarostem. W czoło, na którym pojawiła się pionowa bruzda, gdy zmarszczył brwi. Potem zerknęłam w dół, na usta, które sprawiały wrażenie nieustępliwych.

A kiedy ponowie podniosłam wzrok, napotkałam parę oczu, które wpatrywały się we mnie tak intensywnie, że z wrażenia miałam ochotę zatopić się w siedzeniu. Zrobiło mi się gorąco, bo nie przywykłam do tego, by ktoś patrzył na mnie w ten sposób. Czułam się przed nim naga, zupełnie jakby te szarozielone oczy przewiercały mnie na wskroś. Jakby ten mężczyzna w wyobraźni właśnie zsuwał ramiączko mojego topu. Jakby chciał...

– O czym plotkujecie?

Drgnęłam, kiedy usłyszałam głos ojca. Specyficzna, duszna atmosfera, która przed chwilą powstała między mną a Gajewskim, zniknęła. Szybko rzuciłam książkę na kolana Laury, która wymamrotała coś zaspana, a potem posłałam tacie najbardziej niewinne spojrzenie, na jakie było mnie stać.

– Rozmawiamy o literaturze. W końcu twoja córka to przyszła magister polonistyki, prawda? – Robert również zgrywał niewiniątko.

Byłam mu wdzięczna za to, że postanowił mnie kryć.

– To się jeszcze okaże, bo Natalia dostała się na oba wybrane przez siebie kierunki. – Ojciec spojrzał na mnie wyczekująco.

– Waham się między dziennikarstwem a polonistyką. Jeszcze nie zdecydowałam, co wybiorę – wyjaśniłam, splatając dłonie na kolanach i udając, że wewnątrz mnie wcale nie buzuje dziwna mieszanina strachu i podniecenia.

Tata chyba uznał rozmowę za zakończoną, bo zajął swoje miejsce. Robert również nie zwracał już na mnie uwagi, zaczął opowiadać mojemu ojcu jakąś biznesową anegdotę. Znów wróciliśmy do swoich ról – ja byłam grzeczną córeczką tatusia, Gajewski jego lojalnym i zawsze profesjonalnym współnikiem. Znów graliśmy, choć przecież przed chwilą, kiedy rozmawialiśmy sam ma sam, miałam wrażenie, że każde z nas na moment przestało udawać.

MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY



-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca